

Cena:
5 zł
Odbito 1.000 egz.

ŻYCIE po PÓŁNOCY...

Za treść
bierze od-
powiedzial-
ność tylko
kupujący

ORGAN BALU PRASY — z 4-go na 5-go LUTEGO 1956 r.

Od redakcji:

ANECDOTY O WIELKICH LUDZIACH

H₂O
H₂O H₂O
HOH₂OH₂
H₂O H₂O H₂O
H₂OH₂OH₂OH₂
H₂O H₂O H₂O H₂O
H₂O H₂O H₂O H₂O H₂O
H₂O H₂O H₂O H₂O H₂O H₂O
H₂O H₂O H₂O H₂O H₂O H₂O H₂O

Pan Wicherek
MA GŁOS

W dalszym ciągu ciepło. Odwiliż posuwa się z wolna z rejonów centralnych w głąb kraju. Nic na to nie da się poradzić.

Groszkiewicz i adepci

Pewnego razu do J. Groszkiewicza zgłosiło się dwóch młodych żurnalistów.

— Wasza Wysokość — powiedzieli stroskani adepci, — co mamy robić z poważnymi wątpliwościami, które nas dręczą?

— Natychmiast nie mieć! — przykazał wielki mąż uśmiechając się dobrodusznie.

Galinski i anioł

Niektórzy kronikarze twierdzą, że pewnego razu Tadeuszowi Galinskiemu przysnił się Archanioł Gabriel, który przybył, aby go nawrócić.

— Nie dam się nawrócić! — jestem marksistą — powiedział Galinski.

— Nie dasz?! — wściekł się Gabriel. — Wobec tego roztrąbię, że ci się śniłem.

— Nic z tego — roześmiał się Galinski. — Bogu dzięki, to ja mam w ręku prasę, a nie ty.

Pamiętne spotkanie

Jak wiadomo, tylko dzięki usilnym staraniom przyjaciół doszło wreszcie do pamiętnego spotkania



„Zawsze mówiłem, że — PRASA — to potęga!

żyła młodego człowieka, tak dalece zajętego lekturą książki, iż nie dostrzegł, że kieruje się wprost do sadzawki.

— Obawiam się — szepnęła z troską Chylińska, — że ten młody człowiek się pograży.

— Trzeba go ostrzec — powiedział ktoś pochylnie.

— Fi donc! — szepnęła z dygoczącym Kamila Chylińska znana ze swej niezwykłej grzeczności — jak można przeszkadzać komuś w lekturze?

Koniec nie-zacnej tradycji

Jak wiadomo w dawnych, dawnych czasach do tradycji zebrań Zarządu Głównego SDP należało nagminne wplatanie do referatów rozmaitych zabawnych historyjek, dykterek satyrycznych, krotkich chwilnych dygresji, a dowcipów, przystojnych raczej trefnisiom niż ludzkom poważnym. Jak twierdzą niektórzy współcześni, pierwszym, który zerwał z tą niegodną tradycją, był Arnold Mostowicz, redaktor naczelny „Szpilek”.

Wójcicki i kobieta

Swego czasu znany z ciętego dowcipu wyborny causeur Bolesław Wójcicki wyszedłszy na poranny spacer napotkał starą, ubogą lecz chędogo odzianą kobietę.

— Dzień dobry! — powiedziała zaczepnie stara kobieta.

— Dzień dobry! (sic!) ripostował natychmiast Bolesław Wójcicki z wrodzoną sobie ciętością.



— Uch!

ODNALEZIONO W SZATNI...

PAMIĘTNIK SYMPATYCZKI KLUBU SDP

Sroda

Lunio przyprowadził mnie po raz pierwszy do tego osławionego Klubu Dziennikarzy. Owszem, wcale sympatycznie. Przestronny hall,

sala duża, zauważyłam kilka dobrze ubranych kobiet. Widocznie rzeczywistość bywa tu elita umysłowa. Okropnie długo czekaliśmy na bryzol wieprzowy, ale to nie, mogliśmy się lepiej wszystkiemu przyjrzeć. Poprosiłam Lunia, żeby pokazał mi dziennikarskie sławy, ale on powiedział, że ani jednego dziennikarza nie ma na sali.

z zadartym nosem. Zapytałam Bucia od kiedy wpuszczają tu sztabaków, zwiastując w towarzystwie kobiet. Bucio powiedział mi, że jest to słynny red. Zygmunt Broniarek, który po przeczytaniu artykułów Jerzego Putramenta zdecydował się powrócić z New Yorku do kraju w ramach repatriacji.

Niedziela

Przyszedł dziś sam do Klubu Dziennikarzy, bo Lunio pojechał w teren. Pan Leon ukłonił mi się od progu, widząc uważa mnie już za stałą bywalczynię. Pierwsza osoba, którą spotkałam na sali była Zuza. Nie wiem co osoby jej pokroju tu robią. Przy sąsiednim stoliku siedział Jerzy Ros, ten co to był w Anglii. Odrzuć znać zachodni polor. Pali fajkę i nie całuje kobiet w rękę.

Wtorek

Lunio dał mi bilet na koncert symfoniczny. Ma występować jakiś belgijski dyrygent, zresztą to nie ważne. Te symfonie są okropnie hałaśliwe, ale zawsze parę dobrych sukien się przyuważy.

Wieczorem Lunio zatelefonował, że jego żona pojechała do chorej matki. Gdy pomyślałam o biednym samotnym Luniu, zagubionym w tej ich kawalerce, serce mi się ścisnęło. Ostatecznie suknie można zobaczyć nie tylko w Filharmonii.

Poniedziałek

Znów w naszym Klubie. Poznałam red. Tabaczyńskiego. Jest to przemily starszy pan, o którym mówiłam, że wiele może. Podałam go próbie mego wzroku. Wydał mi się łatwym mężczyzną.

Czwartek

Znów na Foksal z Buciem i Luniem. Zauważyłam, że po sali kręci się mały chłopiec w okularach

Autorytatywna wypowiedź

Przedstawiciel „Życia po północy” skorzystał z obecności na naszym balu jednego z wyższych urzędników PKPG i zwrócił się do niego z prośbą o udzielenie mu błyskawicznego wywiadu.

— Chętnie — odparł dyrektor przychwycony między oberkiem a sambą.

Przedstawiciel nasz wahał się chwilę nad wyborem pytania, które najwyżej obeśzko by szerokie koła czytelników.

— Czy możecie mi wyjaśnić, dlaczego stale brak papieru klozetowego?

— Ponieważ PKPG planuje tylko na głowę — odparł dyrektor prosząc swą partnerkę do mamby.

Sobota

Idziemy dziś z Luniem na bal prasy. Mam straszny kłopot. Po obejrzeniu „Porgy and Bess”, zorientowałam się, że moje klipsy absolutnie wysiadają. Są za krótkie i za małe. Z drugiej strony jednak nie ma się czym przejmować. Nie obiecuję sobie wiele po tej nocy. Oni tak się cenią, że coraz trudniej o zaproszenia. Nie będzie nkoż z mojego towarzystwa.



„Ona już nie może...”



Skąd my się znamy? Czy Pani przypadkiem... nie pracuje w „Życiu”?

Wybła godzin 12 w nocy. Pięć minut temu nasz fotoreporter dokonał ultra błyskawicznych telefleszobitofotografii, które już oglądacie w numerze. Szukajcie dalszych wspaniałych migawek z naszego balu w następnym wydaniu.

NIECAF



KINA	TRYBUNA WOLNOŚCI — WYDZIAŁ DZIENNIKARSKI UW — „Madremu biada”
TRYBUNA LUDU — „Pierwszy po Bogu” z Wiktorem Borowskim w roli głównej.	TRYBUNA MAZOWIECKA — „Niedaleko Warszawy”
ŻYCIE WARSZAWY — „Miłość kobiety” w adaptacji Miry Paszyńskiej. Nad program: pokaz środków antykoncepcyjnych. Poranki dla młodzieży: „Biała Grzywa” z Henrykiem Korotyńskim.	SŁOWO POWSZECHNE — „Cud zdarza się tylko raz”
EXPRES WIECZORNY — „Ostatnia szansa” i „Skarb” z Leszkiem Wysockim w roli tytułowej.	SZTANDAR MŁODYCH — „Irena do domu”
PAP — „Jutro będzie za późno”	PANORAMA — „Achtung banditen”
EPIKI — „Po potopie” oraz „Zwycięstwo Joanny” z Wiliną w roli tytułowej.	FILM — „Mordercy są wśród nas”
PRZEGŁAD KULTURALNY — „Wielkie manewry” z Adamem Schafem.	MOTOR — „Konik polny”
	TEATRY
	NOVA KULTURA — „Tragedia optymistyczna”
	PRZYSTAJÓŁKA — „Czarownice z Salemu”
	POPROSTU — „Syfon Psotnik”
	GŁOS PRACY — „Dlaczego?”
	ZOLNIERZ POLSKI — „Husary” z ptk. Nadzinem w roli głównej.
	RADIO
	DZIAŁ SATYRY — „PAN Z MILIONAMI”
	Scenariusz — Zenon Wiktorczyk. Reżyseria — Zenon Wiktorczyk. Muzyka — Zenon Wiktorczyk w roli głównej. — Zenon Wiktorczyk, w rolach pozostałych — Zenon Wiktorczyk.
	TELEWIZJA
	„Wiele hałasu o nic”



„Przy takiej ziewać!”

Jak reklamować „Dziady” w Paryżu...?

Trudności z wystawieniem „Dziadów” na tegoroczny Festiwal Teatralny w Paryżu są bardzo duże, toteż nasi specje od propagandy zagranicznej głowią się jak reklamować w snobistycznym Paryżu sztukę tak trudną i skomplikowaną nawet dla rodaków autora.

Sądźmy, że należy poruszyć całą

prasę paryską i że nie będzie bardzo trudno uzyskać nad recenzją z „Dziadów” np. w „Figaro”, tytuł następujący:

„Une piece qui ne plaisait pas au CAR.”

Jeszcze mniej postępowo „Aurore” mogłaby dać zdjęcie z ostatniego aktu z tustym tytułem:

„Deportation massive des Polonais en Siberie...”

Ze względu na brak większej roli kobiecej w „Dziadach” i na to, że może to zrazić część publiczności, dla reszty proponujemy tytuł w „Combat”:

„Une piece pour les femmes”

Dla poruszenia rewolwerówek w rodzaju „France Soir” czy „Paris Presse” wydać nam się pożądanym, aby Gogolewski zniknął po pierwszym przedstawieniu, co pisma te zatytułują:

„A la recherche du Conrad...”

Po czym zjawi się po 3 dniach, przywitany tytułami:

„Conrad retrouvé...”

Sądźmy, że uwzględnienie powyższych propozycji reklamowych — zapewni „Dziadom” w Paryżu naprawdę „dobrą prasę...” i Koł już nie będzie paskudził po kątach — po powrocie...



Fotografował: KRYSTIAN BARCZ

Ej, baba-riba!

Pomóżcie nam!!!

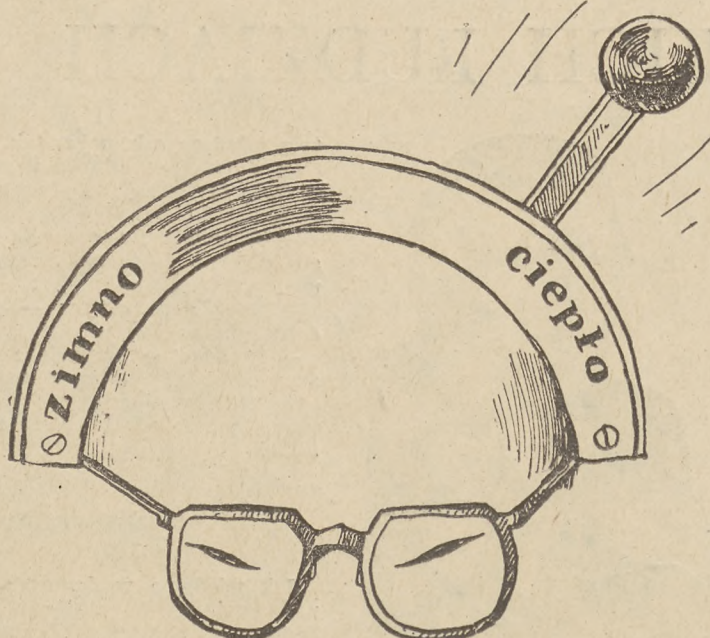
W zamieszaniu balowym zginęło dziewięć osób. Prosimy o pomoc w zidentyfikowaniu zaginionych, na podstawie rekwizytów odnalezionych na sali i przechowywanych z należytą pieczołowitością.

Kto pierwszy rozpozna zaginionych, proszony jest o zgłoszenie się na estradę po odbiór nagrody.

Rysował: SZYMON KOBYLEŃSKI



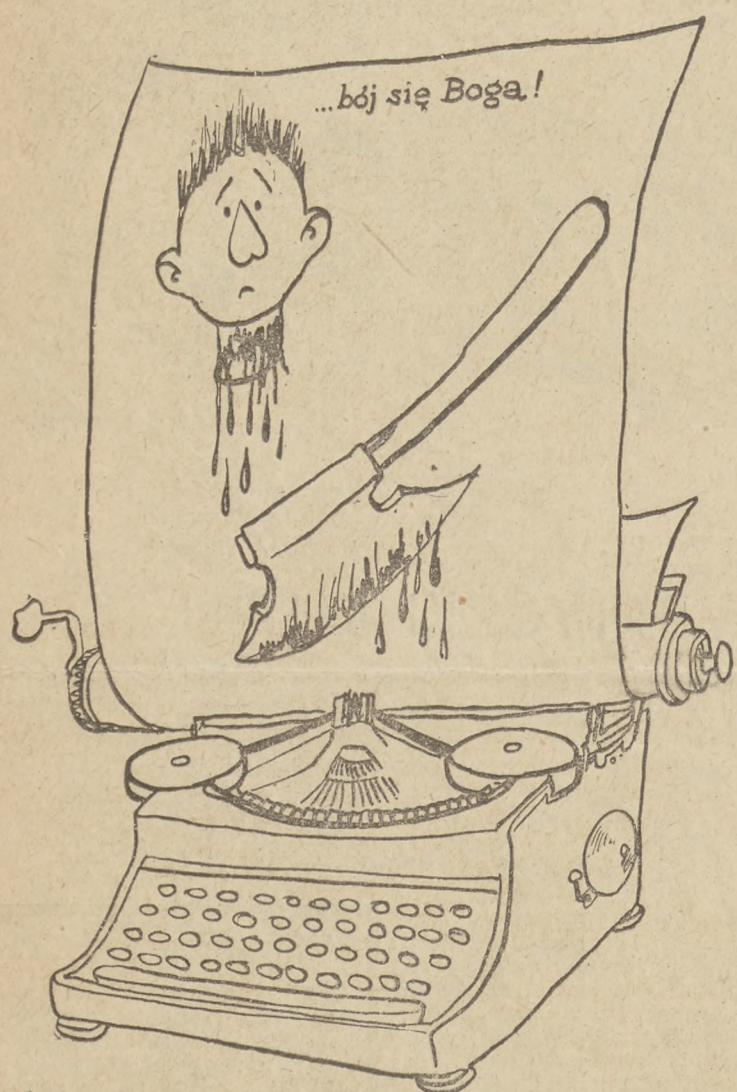
1



2



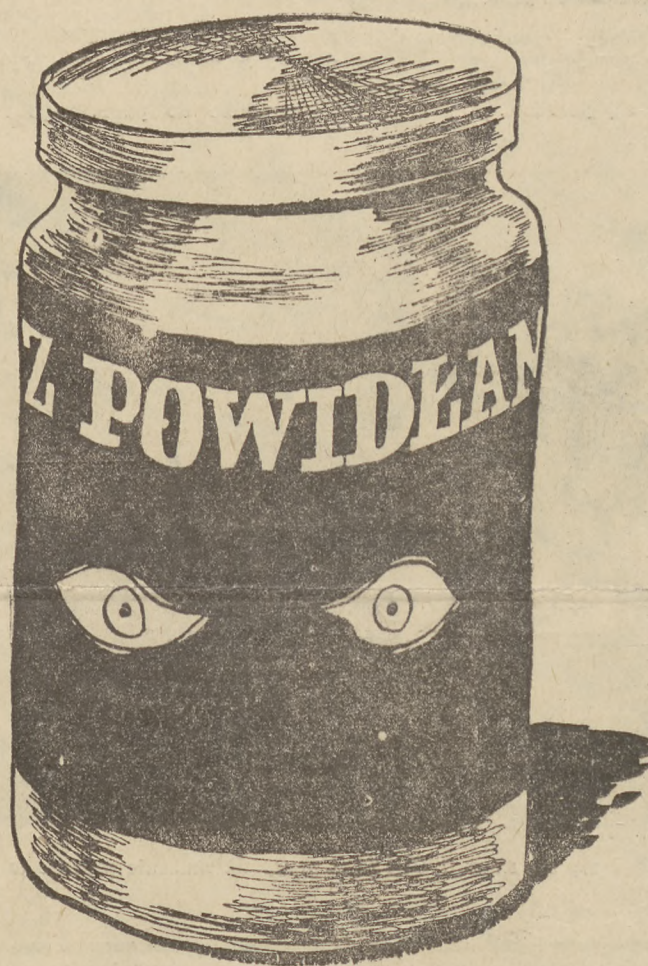
3



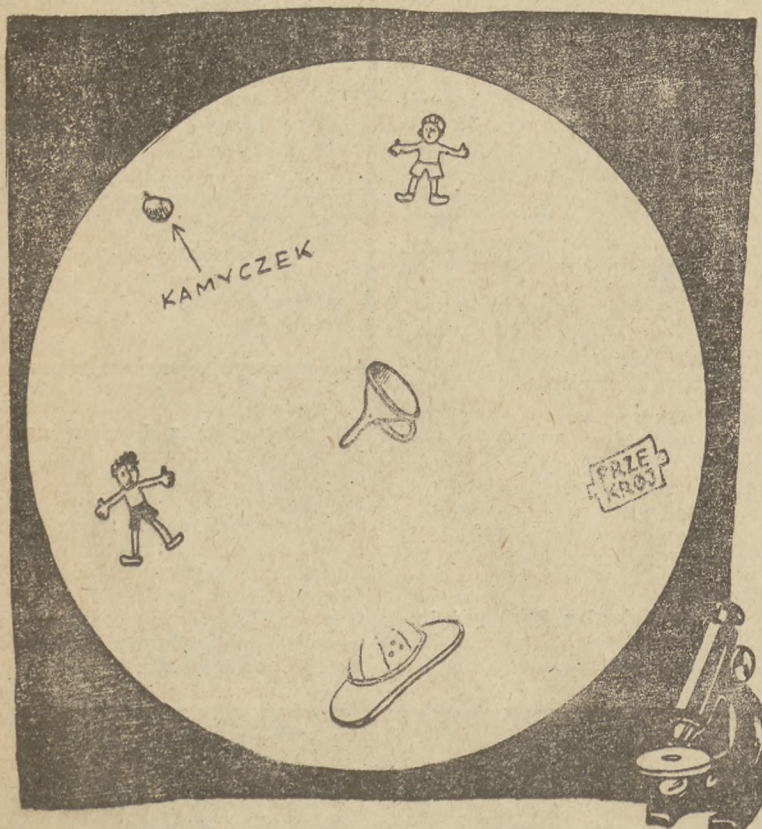
4



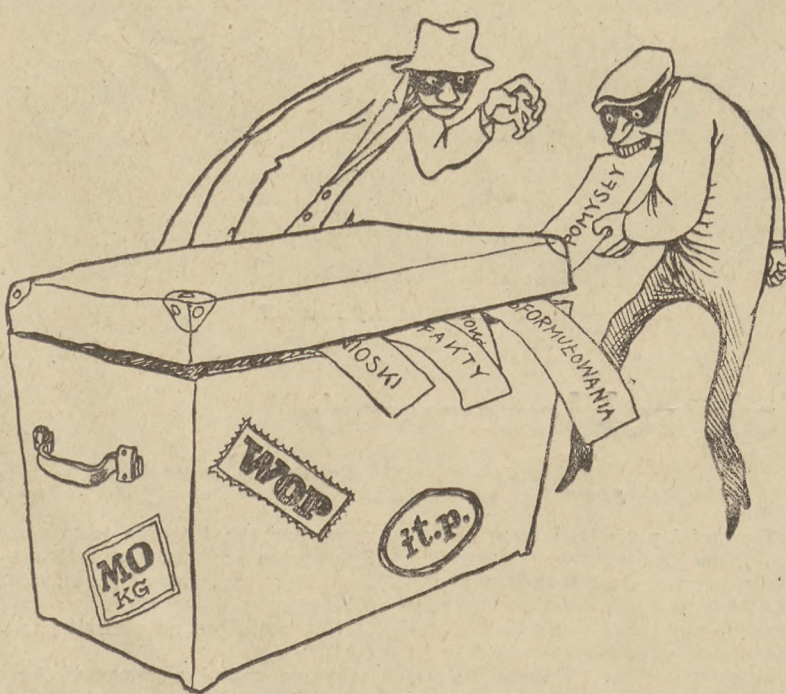
5



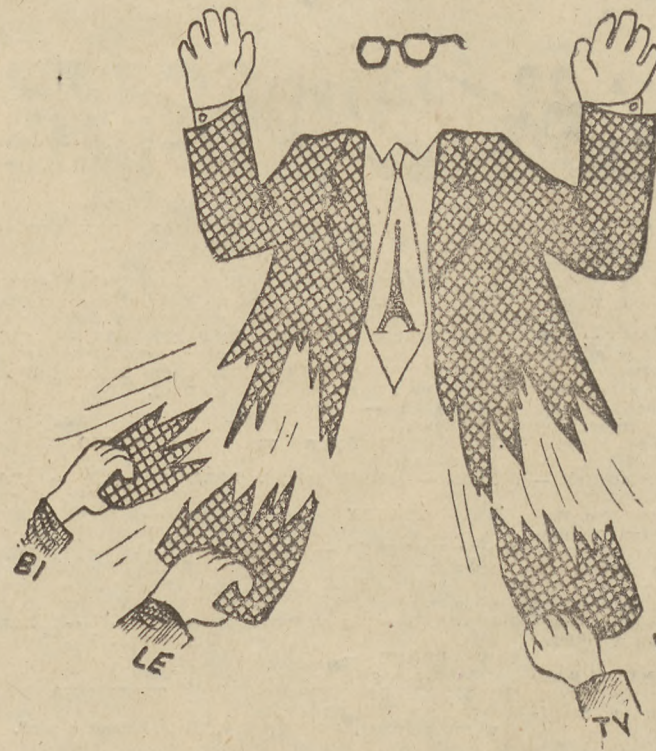
6



7



8



9

Rocznica, której nie obchodzono

Już chyba wszystkie pisma polskie włącznie z „Polską Pszczółką”, miesięcznikiem „Mój Pies”, kwartalnikiem „Stonka Ziemniaczana” — obchodzą swoje dziesięciolecie, toteż przykro uderza fakt nie uczczenia dziesięciolecia polskiej „kaczki” dziennikarskiej, „byka” — czy też „chochlika” drukarskiego — co postaramy się poniżej nadrobić.

Trudno by nawet w porządku chronologicznym wyliczyć wszystkie pomyłki drukarskie, które bawiły czytelników gazet, w okresie gdy nie innego ich bawić w danym piśmie nie mogło.

W parę dni po wyzwoleniu Krakowa w okresie powstawania pierwszych związków zawodowych „Dziennik Polski” triumfalnie obwieszczał: „APTEKARZE KRAKOWA ONANIZUJĄ SIĘ...”

W roku 1946-tym „Ilustrowany Kurier Polski” tak pisał o wystawie bydła rasowego w Bydgoszczy: „O GODZINIE 12-ej PRZYBYŁY TRANSPORTY BYDŁA, O GODZINIE 13-ej PRZYBYLI HODOWCY, O GODZINIE 14-ej — ODBYŁ SIĘ WSPÓLNY OBIAD...”

Niezapomnijmy pamięci „Kurier Codzienny” podając tekst przemówienia ówczesnego premiera Rządu

Jedności Narodowej — zamieścił jako podtytuł słowa:

„A TERAZ KOBYŁA OSÓBKIMORAWSKIEGO...” — co naturalnie było tylko prywatną notatką jednego z redaktorów nocnych...

Rok 1948 przyniósł duże zainteresowanie pewnym numerem „Życia Warszawy” — gdzie nad wiadomościami z wyborów we Francji widniał tytuł: „DZIUNIA — PUŚC TO...” (Trzeba wyjaśnić, że było to zlecenie red. Borowskiego dla kol. Dziuni Werflowej).

W roku 1949-tym jeden z mie-

sięczników zamieścił wrażenia Doroty Kłuszyńskiej z wizyty w świetlicy Ligi Kobiół w Krakowie, gdzie czytaliśmy: „I OTO CO WIDZĘ? PUSTO, NIEŁAD I ZANIEDBANIE, BRAK GAZET, TYLKO W KACIE, W KURZU I BRUDZIE PONIEWIERA SIĘ ZAPOMNIANY ORGAN KOBIECY...”

W roku 1952-gim „Gazeta Handlowa” zamieściła reportaż produkcyjny o fabrykacji bucików w Radomiu ze „SKORY DZIECIEC...”

Lata 1951 i 1952 były pod względem byków drukarskich raczej okresem martwym, natomiast w ro-

ku 1953 słynna wiadomość o WIA-TRACH Z KIEROWNIKÓW WSCHODNICH podana przez „Trybunę Ludu” stała się zapowiedzią sezonu wielkiego zainteresowania meteorologią.

W roku 1954-tym „Trybuna Wolności” podała wreszcie nie w procencie ale w cyfrach: „PRODUKUJĘ KAMIENIA WĘGIELNEGO” w Polsce Ludowej.

Znaczne ożywienie naszej prasy w roku 1955 i bieżącym tłumaczy dostatecznie fakt malejącego zainteresowania błędami drukarskimi wśród czytelników.

Odpowiedzi Redakcji

KANDYDAT: Chciałbym zostać dziennikarzem, bo bardzo lubię pisać. — Zostaniecie koniecznie. Będziecie wyjątkiem.

BUCIO Z ZOLIBORZA: Kto to jest red. Leonidas Abolnik? — Pierwszy człowiek w warszawskiej książce telefonicznej.

WIELBICIELKA: Zgadamy się z wami, że naczelny redaktor tygodnika „Film” niepotrzebnie podpisuje swe artykuły pseudonimami. Nazwisko jego jest równie nieznane.

ORIENTALISTA Z ZAKLICZYNA: Książka red. Rosa o Indiach nie ukazała się jeszcze na półkach księgarskich, gdyż autor przerabiał ją po raz szesnasty w związku z nowymi przemówieniami premiera Nehru. Podzielimy waszą rozpacz.

GUCIO Z WIELUNIA: Zrobił mi się jęczmień na lewym oku; czy mógłbym dostać się do prasy rolnej? — Dlaczego nie?